

Robert Piotrowski

Filozofia neokreacjonizmu amerykańskiego O istocie doktryny inteligentnego projektu

Na początku lat dziewięćdziesiątych na scenę amerykańskiej debaty publicznej weszło stronnictwo neokreacjonistyczne, nazywające siebie *Ruchem Inteligentnego Projektu* (*Intelligent Design Movement*). Neokreacjonistom udało się wywołać poważną dyskusję nad swoimi wydawnictwami, skoordynować protesty przeciwko domniemanej cenzurze darwinistycznej w wydawnictwach naukowych, ożywić spory administracyjne i sądowe wokół nauczania ewolucjonizmu, a także świetnie zorganizować propagandę w szkołach, szczególnie wyższych — te i inne zjawiska oznaczają, iż darwinizm będzie jeszcze długo walczył o przetrwanie, przynajmniej w Ameryce. Przedstawimy podstawowe założenia filozoficzne ruchu IP,¹ przy okazji wyjaśniając, czym się on różni od innych doktryn kreacjonistycznych, a szczególnie od kreacjonizmu fundamentalistycznego, myląc go zwanego *creation-science*. Na koniec zajmujemy się istotą kontrowersji między współczesnym kreacjonizmem a ewolucjonizmem darwinowskim.

Wypada jednak powiedzieć kilka słów o genezie całego Ruchu Inteligentnego Projektu. Rozpoczął się od publikacji książki *Darwin on Trial*² emerytowanego (obec-

¹ Argumenty zwolenników i przeciwników IP zawarte są np. w zbiorze pod red. Roberta T. Pennocka *Intelligent Design Creationism and Its Critics: Philosophical, Theological, and Scientific Perspectives*, MIT Press, Cambridge, Ma. 2001.

² Dostępnej po polsku: *Darwin przed sądem*, przeł. Robert Piotrowski, Vocatio, Warszawa 1997. Patrz też nasz artykuł „The Universal Acid Bath: a Glimpse into Darwinism”, *Res Humanae*, vol. 8e (2000), s. 101–109. Przełożono też fragment innej książki Johnsona *Reason in the Balance The Case Against Naturalism in Science, Law, and Education* (1995) — „Wielka metafizyczna opowieść nauki, z posłowiem Kazimierza Jodkowskiego”, przeł. Piotr Bylica, *Archiwum „Na Początku ...”*, z. 13. Phillipa Johnsona nie należy mylić z australijskim fundamentalistą, J. Wallace G.

nie) profesora prawa z Uniwersytetu w Berkeley Phillipa Johnsona (1991), który zorganizował potem kilka seminariów dla naukowców zainteresowanych krytyką darwinizmu. U początków ruchu IP leżą też prace biochemika z Uniwersytetu Lehigh Michaela Behego, który jednak wydał *Darwin's Black Box*³ (*Czarną skrzynkę Darwinia*) dopiero w 1996 r. Trzecią ważną postacią jest William Dembski, matematyk-probabilista, autor wydanej w roku 1998 *The Design Inference* (co ściśle, choć niezgrabnie przekłada się jako *Wnioskowanie o projekcie*, a może lepiej *Jak wykrywa się inteligentny projekt*). Z ruchem identyfikowany jest także filozof Alvin Plantinga, choć jego zainteresowania są znacznie szersze. Można dodać, iż inicjator IP, Phillip Johnson nawrócił się dopiero około trzydziestki i jak wielu innych neokreacjonistów jest tak zwanym chrześcijaninem ewangelikalnym. Propaganda neokreacjonistyczna znajduje odzew w środowiskach akademickich o tej właśnie orientacji religijnej. Główną organizacją neokreacjonistyczną jest Ośrodek Odnowy Nauki i Kultury (*Center for the Renewal of Science and Culture*, ostatnio nazwę skrócono wyrzucając *Renewal*) — oddział neokonserwatywnego Discovery Institute w Seattle,⁴ natomiast głównym towarzystwem naukowym jest Międzynarodowe Towarzystwo Badań nad Złożonością, Informacją i Projektem (*International Society for Complexity, Information, and Design*, ISCID).

IP posługuje się tak zwaną strategią klina (*the Wedge*). W pochodzącym z 1999 r. dokumencie, pochodzącym z Centrum Odnowy Nauki i Kultury⁵ znalazł się opis trójfazowej strategii, zaczynającej się od popierania i popularyzacji badań w dziedzinie paleontologii i biologii molekularnej, rzecz jasna tych, których wyniki mogą być kłopotliwe dla darwinistów; następna faza miała polegać na pozy-

Johnsonem, autorem broszury *The Crumbling Theory of Evolution* (Brisbane 1982), która została wydana po polsku (przeł. M. Giertych, *Na bezdrożach teorii ewolucji*, Warszawa-Struga 1989). Ta naiwna broszura pojawiła się w warunkach prawie zupełnej nieobecności rzetelnej literatury kreacjonistycznej w Polsce i walnie przyczyniła się do publicznego skojarzenia kreacjonizmu z prostackimi argumentami religijnymi.

³ Polskie przekłady jego artykułów ukazywały się w piśmie Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego „*Na Początku ...*”. Na rok 2006 planowane jest wydanie przekładu *Darwin's Black Box*.

⁴ Nasz artykuł dotyczy zgoła innych kwestii niż polityczne filiacje neokreacjonistów. Wypada jednak zaznaczyć, że asocjacja neokreacjonizm–neokonserwatyzm jest tylko częściowo trafna, jeśli neokonserwatyzm rozumieć wąsko, jako ugrupowanie byłych lewaków nowojorskich, którzy stworzyli własną, agresywną mutację konserwatyizmu. Z tych jedni publicznie wyrażali wątpliwości co do darwinizmu (Irving Kristol), inni wręcz przeciwstawiali się IP (Charles Krauthammer). Discovery Institute, a zresztą pewne inicjatywy neokonserwatywne w szerszym sensie, opłacany jest przez bogaczy wyznających fundamentalizm biblijny, np. Howarda F. Ahmanson, który jest z kolei uczniem Rousasa J. Rushdoony'ego — znanego ideologa teonomizmu (doktryny zakładającej wprowadzenie w Ameryce „prawa Bożego” czyli przepisów starotestamentowych).

⁵ Dostępny na licznych stronach ewolucjonistycznych jako „The Wedge Document”, np. <http://www.antievolution.org/features/wedge.html>. Komentarz Centrum Odnowy Nauki i Kultury: „The «Wedge Document»: «So What?»”, <http://www.discovery.org/scripts/viewDB/filesDB-download.php?id=349>.

skaniu zwolenników w kręgach opiniotwórczych i wpływu na środki masowego przekazu, a także na oddziaływaniu na instytucje kształcące nauczycieli w USA, wreszcie w fazie trzeciej IP miał przejść do ofensywy, czyli do otwartej konfrontacji z materializmem. Analogia z działaniem klina stopniowo poszerzającego małą szczelinę jest oczywista. Dla nas znaczenie ma faza pierwsza, do której powrócimy w dalszym ciągu. Gwoli ciekawości stwierdzimy tylko, iż pierwsze dwie fazy strategii klina rozpisane zostały na plan pięcioletni, na lata 1999–2003. Jak się zdaje, strategia jest na razie realizowana bez opóźnień.⁶

IP jest w swojej istocie odświeżeniem klasycznej teologii naturalnej w uproszczonej postaci. Główną tezą IP jest, że życie stanowi wynik celowego działania jakiegoś rozumnego planisty czy też projektanta. Święty Tomasz z Akwinu dodałby zaraz „... a tego wszyscy nazywają Bogiem”. W dyskusjach publicznych zwolennicy IP unikają tego i zwykle deklarują, iż stwierdzenie tożsamości projektanta *nie* jest ich zadaniem, choć rzecz jasna nie całkowicie odżegnują się od wskazania zbieżności między tezą o istnieniu projektanta życia a treścią Objawienia biblijnego. Ewolucjoniści z reguły uważają taki zabieg za wykręt, nierzadko cytując powiedzenie biologa Leonarda Krishtalki, mianowicie: „IP jest kreacjonizmem w tanim smokingu” (*creationism in a cheap tuxedo*). Wolelibyśmy użyć innego terminu, pozornie tylko paradoksalnego, mianowicie „deistyczna” czy też „deistycznie uproszczona” teologia naturalna. Fakt bowiem, że argumenty neokreacjonistów w istocie prowadzą w kierunku teizmu, nie przeszkadza temu, iż szerokiej publiczności przedstawia się argumentację o inżynierskim wydźwięku, pozbawioną odniesień do Boga i religii. Oprócz wymogów propagandy kierowanej do silnie zateizowanych środowisk, działa tu chyba ogólny klimat filozofii anglosaskiej, utrzymujący się od czasów Oświecenia.

Podstawowy leksykon IP nie jest zbyt bogaty⁷ — oprócz rzecz jasna i n t e l i g e n t n e g o p r o j e k t u obejmuje następujące terminy: z ł o ż o n ą

⁶ Jednak w grudniu 2005 r. zapadł niekorzystny dla neokreacjonistów wyrok w sprawie Kitzmiller & al. przeciwko okręgowi szkolnemu Dover (Pennsylvania). Sędzia uznał, że nauczanie doktryny IP w szkołach stanowi pogwałcenie I poprawki do Konstytucji USA, ponieważ IP nie jest nauką, i „nie daje się oddzielić od swoich kreacjonistycznych, a zatem religijnych, poprzedników”. Tym samym nie udało się przełamać niekorzystnej dla kreacjonistów tradycji, zgodnie z którą wszelkie próby wprowadzenia ich doktryn do nauczania publicznego kończą się negatywnymi wyrokami sądowymi.

⁷ Patrz artykuły w cytowanym zbiorze *Intelligent Design Creationism and Its Critics*, szczególnie Alvina Plantinga „Methodological Naturalism?”, s. 339–361 (w Internecie: <http://id-www.ucsb.edu/fscf/lib/rary/plantinga/mn/>), oraz Williama A. Dembskiego „Intelligent Design as a Theory of Information”, s. 553–573 (w Internecie: <http://www.asa3.org/ASA/PSCF/1997/PSCF9-97Dembski.html>). Sam Dembski oprotestował przedruk tego tekstu, uważając, że Pennock wybrał do swojej antologii artykuł przestarzały, nieodpowiadający zaawansowaniu pracy autora nad teorią informacji biologicznej (por. „Statement by William A. Dembski on the publication of Robert Pennock’s new book with MIT Press. How Not to Debate Intelligent Design”, http://www.designinference.com/documents/01.02.pennock_anthology_MIT.htm). Jednak następne publikacje Dembskiego nie wprowadzają zasadniczo nowych pojęć do doktryny IP, a tylko pewne warianty, np. nieredukowalnego

i specyficzną informację⁸ (*complex-specified information* CSI), nieredukowalną złożoność (*irreducible complexity*, IC), a także filtr eksplanacyjny (*explanatory filter*). W kontekście polemicznym często używany jest naturalizm metodologiczny (*methodological naturalism*, MN), a czasem teizm metodologiczny (*methodological theism*). Naturalizm metodologiczny to dyrektywa wyjaśniania naukowego nakazująca poszukiwanie przyczyn naturalnych, zabraniająca zaś przywoływania czynników nadprzyrodzonych. Jego przeciwstawieniem jest właśnie metodologiczny teizm. Dembski wprowadza jeszcze pewne terminy techniczne z teorii prawdopodobieństwa.

Informację określa się tu jako wiedzę o tym, która konkretnie możliwość należąca do określonego zbioru została zaktualizowana. Informacja złożona, to po prostu informacja o „dużej” (ilekolwiek miałoby znaczyć „dużej”) mierze Shannonowskiej. Dlatego ewolucjoniści często pytają, jaki jest właściwie sens dodawania kwalifikatora „złożony”. Informacja specyficzna, to taka, która ma sens w kontekście jakiegoś uprzednio ustalonego wzorca. A zatem informacja o tym, że strzała utkwiała gdzieś w ścianie jest niespecyficzną. Informacja, o tym, że utkwiała w środku namalowanej na ścianie tarczy będzie specyficzna, o ile tarcza została namalowana *przed* wypuszczeniem strzały. Specyfikacja wynika z relacji między informacją o położeniu strzały a wiedzą o istnieniu wzorca (tarczy). Jeśli tarcza została namalowana po fakcie, np. przez marnego strzelca, to wtedy zamiast specyfikacji będziemy mieli do czynienia z fabrykatem (fałszerstwem). Można mieć zatem złożoną, tj. znaczną informację, niezależnie od tego, czy jest ona specyficzna, czy też nie.

Nieredukowalna złożoność to cecha niektórych układów, w tym rzecz jasna biologicznych, polegająca na tym, że usunięcie jednej części układu uniemożliwia jego działanie. Mechanicznym przykładem takiego systemu może być pułapka na myszy, ulubionym zaś przez zwolenników IP przykładem biologicznym jest *cilium*, czyli witka bakteryjna — której zamocowanie w ścianie komórki jest właściwie mikroskopowym silnikiem elektrycznym. Filtr eksplanacyjny to nadana przez Dembskiego nazwa algorytmu wykrywania projektu. W każdym konkretnym przypadku bada się najpierw, czy zdarzenie (albo obiekt) mogło zostać spowodowane (czy też powstać) z dużym prawdopodobieństwem. Jeśli

rdzenia systemu (*irreducible core*). Por. „Irreducible Complexity Revisited”, s. 2–3 (http://www.designinference.com/documents/2004.01.Irred_CompI_Revisited.pdf). Zestawienie podstawowych pojęć IP znajduje się też w artykule Dembskiego „The Logical Underpinnings of Intelligent Design” (<http://www.designinference.com/documents/2002.10.logicalunderpinningsofID.pdf>). Zaznaczamy, iż nie zajmujemy się pojęciami technicznymi, które należą do rusztowania matematycznego teorii IP w wersji Dembskiego, takimi jak granica prawdopodobieństwa objaśniona w przypisie 10. poniżej.

⁸ Nie wszystkie z wyliczonych terminów zostały wymyślone przez teoretyków IP. Właśnie „złożoną i specyficzną informację” wymyślił ewolucjonista Leslie Orgel przy okazji spekulacji o powstaniu życia.

tak, wtedy przypisuje się to jakiejś regularności (tak jak w przypadku moknięcia podczas deszczu albo powstawania chmur). Jeśli prawdopodobieństwo jest średnie, mówi się o przypadku w zwykłym znaczeniu tego słowa (na przykład wtedy, gdy dostajemy jakiś układ kart podczas gry w pokera). Jeśli prawdopodobieństwo jest niewielkie, pozostaje rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z mało prawdopodobnym przypadkiem (na przykład wtedy, gdy dostaniemy w głowę meteorytem albo wygramy na loterii bez porozumienia z dyrekcją totolotka), czy też przypadek jest tylko pozorem. Wtedy zamiast niskiego prawdopodobieństwa jakiegoś niezwykłego zdarzenia — mamy do czynienia z wysoce prawdopodobnym, a nawet pewnym wynikiem jakiegoś planu. Na przykład wtedy, gdy nagroda na loterii trafia się komuś w wyniku zмовы z losującym. W terminach matematycznych chodzi o porównanie prawdopodobieństw warunkowych pewnego zdarzenia przy założeniu dwóch różnych hipotez.

Inspiracja rozważań probabilistycznych Dembskiego pochodzi z pism francuskiego matematyka Emila Borela.⁹ Numeryczną granicę niewielkiego prawdopodobieństwa Dembski przyjmuje na niezwykle małym poziomie 10^{-20} (czyli zero, przecinek, dziewiętnaście zer, jedyńka). Czyni to w swoim przekonaniu bezpiecznie, bo prawdopodobieństwa spontanicznego powstania struktur białkowych są zwykle jeszcze niższe (często mniej niż 10^{-100} ; czyli zero, przecinek, dziewięćdziesiąt dziewięć zer, jedyńka).¹⁰

Dembski próbował wprowadzić w związku z tym jeszcze jedną koncepcję, mianowicie *p r a w a z a c h o w a n i a i n f o r m a c j i*. Faktycznie, jego rozumowanie prowadzi do alternatywy: albo złożona specyficzna informacja jest przejawem jakiejś odwiecznej a ukrytej jakości materii (potencjału samoorganizacji), albo zostaje wprowadzona z zewnątrz. Odpowiada to rzecz jasna mikroskopowej wersji drugiego prawa termodynamiki, zgodnie z którą stopień uporządkowania układu zamkniętego nie może rosnać. Przypuszczamy, że właśnie dlatego Dembski zarzucił ten termin, ponieważ bezpośredni argument przeciwko ewolucjonizmowi wykorzystujący właśnie II zasadę, spotyka się od dawna ze stanowczym odporem (choć wciąż powraca w różnych sformułowaniach). Być może Dembski, zawodowy matematyk, chciał też uniknąć przeniesienia dyskusji na teren fizyki.

Nasuwa się pytanie o milczące założenia tego rodzaju kalkulacji.¹¹ Odpowiedź wymagałaby oczywiście szczegółowego zbadania wykorzystywanych twierdzeń fizykochemicznych. Zdaje się jednak, że nie ma to większego znaczenia dla oceny argumentów w dyskusji *między* neokreacjonistami a darwinistami, ponieważ ten zarzut

⁹ Po polsku patrz jego *Prawdopodobieństwo i pewność*, PWN, Warszawa 1963, rozdz. 6 i 9.

¹⁰ Dembski wprowadza dodatkowo pojęcie *w s z e c h ś w i a t o w e j (dolnej) g r a n i c y p r a w d o p o d o b i e ń s t w a (universal probability bound)* na oznaczenie najmniejszego prawdopodobieństwa, które można by sensownie przypisać jakemukolwiek zdarzeniu i ocenia je na 10^{-150} . Patrz jego *The Design Inference: Eliminating Chance Through Small Probabilities*, Cambridge Univ. Press, Cambridge 1998 oraz „The Logical Underpinnings...”, s. 9–10.

¹¹ Tę kwestię podniósł podczas dyskusji prof. J. J. Jadacki.

uderza w *obie* strony sporu. Jeżeli obie strony przyjmują te same twierdzenia szczegółowych nauk pozabiologicznych tudzież zbliżone podstawowe oszacowania (np. liczebności atomów we Wszechświecie), to rację *na dzisiejszym poziomie wiedzy* należy przypisać tym, którzy prawidłowo stosują niezawodne schematy rozumowań, a do tego ostrożniej wykorzystują schematy zawodne (szczególnie analogie i argumenty probabilistyczne).

Paradygmatyczne rozumowanie IP przebiega jak następuje: złożone struktury biologiczne praktycznie nie mogą powstawać przypadkiem — tu interweniuje filtr eksplanacyjny. A nawet gdyby kiedyś w ten sposób powstały, to i tak ich geneza jest niewyjaśnialna na gruncie doktryny ewolucjonizmu darwinowskiego. Mianowicie, darwinizm zakłada powstawanie struktur biologicznych metodą „małych kroków”, czy też „minimalnych zmian”, z których każda następuje dlatego, że jest z jakiegoś powodu korzystna, ma jakąś wartość przystosowawczą. Tymczasem struktury molekularne mogą mieć wartość przystosowawczą tylko wtedy, gdy działają. Z kolei działać mogą tylko wtedy, gdy są kompletne, jak owa pułapka na myszy czy rotor witki bakteryjnej, albo cząstka enzymu, która spełnia swoją funkcję katalityczną tylko wtedy, gdy jest dopasowana do jednego z reagentów tak, jak precyzyjny klucz do zamka. Przeto w tym miejscu wykorzystuje się pojęcie nieredukowalnej złożoności. A mówiąc obrazowo, dokonuje się podwójnego ubezpieczenia wniosku, raz statystycznie, z wykorzystaniem niezwykle małego progu prawdopodobieństwa, a drugi raz przez sprowadzenie do niedorzeczności.

Przy okazji próbuje się odrzucić nierzadko powtarzany przez przypieranych do muru darwinistów, argument z *n i e z n a n y c h p r z y c z y n n a t u r a l n y c h* — tj. twierdzenie, że jeszcze nie znamy mechanizmu powstania złożonych struktur biologicznych, ale jakiś na pewno zadziałał i nie miał nic wspólnego z inteligentną ingerencją w bieg przyrody. Swoją drogą filtr eksplanacyjny Dembskiego jest antytetyczny względem schematu, który można by nazwać naturalistycznym filtrem wyjaśniającym. Odpowiada mu dyrektywa uznawania przypadkowości zdarzenia, nawet gdyby jego prawdopodobieństwo oszacowano poniżej wszelkiej granicy rozsądku.

W porównaniu z dawnym kreacjonizmem, a szczególnie znanym argumentem Paleya o zegarku znalezionym na wrzosowisku, o którym wnioskujemy, że nie złożył się sam, tylko zgubił go ktoś, kto nabył to urządzenie u zegarmistrza — nastąpiła zasadnicza zmiana.¹² Rezygnuje się tu z wykorzystywania makroskopowych struktur biologicznych, a więc całego organizmu lub jakiegoś narządu (ulubionym przykładem dawnych kreacjonistów było oko). A przynajmniej nie wysuwa się tego na plan pierwszy. Punktem wyjścia ataku na ewolucjonizm jest teraz istnienie pewnych złożonych struktur molekularnych. Jedną z przyczyn tej zmiany mogła być chęć prze-

¹² William Paley, *Natural Theology; or, Evidences of the Existence and Attributes of the Deity*, Londyn, 1802. O jego argumentacji patrz np. P. Lenartowicz, J. Kosztejn „On Paley, Epagógé, Technical Mind and *A Fortiori* Argumentation”, *Forum Philosophicum* (Kraków), vol. 7 (2002), s. 49–83.

łamania impasu w dyskusji z ewolucjonistami, wskazującymi, że posiadanie nawet załączkowego, ledwo światłoczułego oka — ma pewną, choćby minimalną wartość przystosowawczą w porównaniu ze stanem zupełnej ślepoty. Taką argumentację zawiera na przykład *Ślepy zegarmistrz* Richarda Dawkinsa.¹³ W porównaniu z argumentacją Behego dotyczącą witki bakteryjnej traci się co najmniej jedno ubezpieczenie wniosku. Ale jest także inny wzgląd, który mają na uwadze neokreacjoniści, a dotyczy on czułego punktu współczesnego ewolucjonizmu.

Ewolucja, podobnie jak jadący gdzieś samochód, potrzebuje trzech elementów: paliwa, silnika i kierowcy, a przynajmniej kierunku jazdy. (Ogłosiliśmy szkic systematyki teorii ewolucjonistycznych oparty na tej alegorii¹⁴). Paliwem jest zawsze zmienność organizmów, ponieważ organizmy niezmiennie z definicji nie ewoluują. Silnikiem jest jakiś proces, na przykład środowiskowy, oddziałujący ze zmieniającymi się organizmami. Kierunek jazdy to po prostu cel całego procesu, a jeśli takiego brak, to przynajmniej kierunek doraźny. W klasycznym darwinizmie paliwem jest niewielka lecz ustawiczna zmienność osobników z pokolenia na pokolenie. Silnikiem jest dobór naturalny. Doraźnym kierunkiem jazdy jest zwiększenie *fitness*, czyli *d o s t o s o w a n i a*. Co do celu długofalowego, to wielu ewolucjonistów XIX w. i potem wskazywało na człowieka, ale rozważanie tej kwestii (i stanowiska samego Darwina) nie należy do naszego tematu.

Istotne są natomiast trzy punkty. Po pierwsze, w oryginalnej teorii Darwina brakowało wskazania na źródło paliwa, a więc wyjaśnienia, dlaczego w każdym pokoleniu następują owe drobne zmiany, na których pracuje silnik doboru naturalnego. Darwin miał także problem z wyjaśnieniem, dlaczego zapis kopalny niezbyt zgadza się z obrazem powoli, stopniowo rozwijających się coraz bardziej skomplikowanych form życia. Ten drugi problem angielski naturalista doraźnie rozwiązał stwierdzeniem, iż historia życia zapisana w skamieniałościach jest niekompletna, czyli fragmenty zapisu dokumentujące ogniwa pośrednie, po prostu zaginęły. Ewolucjoniści po dziś dzień powtarzają i akceptują to wyjaśnienie. Był jeszcze trzeci problem, mianowicie eonów potrzebnych na powolną ewolucję, ale ten rozwiązali geolodzy wprowadzając nową skalę czasu. Mimo to Darwin przeżył chwile grozy, gdy lord

¹³ *Ślepy zegarmistrz czyli jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany*, przeł. Antoni Hoffman, PIW, Warszawa 1994, rozdz. 4, szczególnie s. 129–144. Polski przekład zatytułowano niepoprawnie: ewolucja, a w tym przypadku ewolucja darwinowska, jest paradygmatyczną zasadą metafizyczną. Taką samą zasadą, tyle że wykluczającą się z ewolucją w sensie darwinowskim, jest pojęcie ogólnego planu świata. — Nic więc dziwnego, że przyjęcie pierwszej z nich oznacza odrzucenie drugiej. Tytuł przekładu polskiego sugeruje natomiast coś innego: dowód w sensie konfirmacji lub falsyfikacji twierdzeń na podstawie doświadczenia. Trafny jest za to tytuł oryginału: *The Blind Watchmaker: Why the Evidence of Evolution Reveals a Universe without Design*. Wyraża bowiem przekonanie autora — słuszne albo nie — iż dowody empiryczne na rzecz ewolucjonizmu jednocześnie sprzeciwiają się tezie o istnieniu planu świata.

¹⁴ „A Précis of Selected Evolutionary Theories”, http://noetica.dekalog.pl/_kursy/evolutionary-theories-ho.pdf.

Kelvin wyliczył, że Słońce wytwarzające ciepło przez chemiczne spalanie nie mogło świecić dłużej niż sto milionów lat, co więcej, kiedyś musiało grzać o wiele mocniej, co uniemożliwiało życie w obecnej formie. Jak wiemy z tego kłopotu wybawiła darwinizm fizyka jądrowa już po śmierci Darwina — i Kelvina.

Tu należy przywołać wspomnianą już pierwszą fazę strategii IP, polegającą na wykorzystaniu badań paleontologicznych (o tym za chwilę) i biochemicznych. Jak wiadomo, ortodoksyjną doktryną współczesnego ewolucjonizmu jest nie klasyczny darwinizm, ale neodarwinizm, poczęty z mariażu pierwotnej teorii Darwina z genetyką. Genetyka za pomocą koncepcji losowych mutacji wyjaśnia, skąd płynie paliwo ewolucji, bez którego darwinowski silnik musi stanąć.

Klin ma uderzyć w to małżeństwo, o którym już dawno mówiono, że jest niezbyt szczęśliwe. Przy czym, z dwóch odseparowanych małżonków genetyka ma zostać przygarnięta przez inteligentny projekt (jest wszakże jego marnotrawną córką), natomiast osamotniony darwinizm spotka los, który darwinizm sam sobie przepowiedział. Pozbawiony możliwości korzystania z mutacyjnego posagu, jaki wniosła genetyka, straci swoją zdolność przystosowawczą i marnie zginie na wysypisku dziewiętnastowiecznej ideologii. A jeśli nawet przeżyje, to przynajmniej osłabnie tak, że ewolucję przez dobór naturalny da się bezpiecznie zamknąć w bezpiecznych granicach tak zwanych przez kreacjonistów *b a r a m i n ó w*, czyli *r o d z a j ó w s t w o r z o n y c h*.¹⁵ Wewnątrz każdego baraminu może zachodzić i zachodzi zmienność, działa też dobór naturalny, niewyprowadzający jednak poza granice owego rodzaju stworzonego.

IP nie odnosi się do trzeciego problemu, mianowicie ewolucyjnej skali czasu, akceptując standardową geologię, czym różni się od większości stronników *creation-science*, kreacjonizmu fundamentalistycznego. Tamci akceptują chronologię biblijną, broniąc jej za pomocą fantastycznego zestawu twierdzeń zwanych łącznie „geologią potopową”, choć pod wpływem nowoczesnej fizyki rozszerzyli ową geologię do równie niewiarygodnej astronomii i kosmologii.¹⁶

Z dawniejszym kreacjonizmem łączy natomiast IP intensywne wykorzystanie trudności drugiej, czyli rzeczywistych i domniemanych niezgodności między przewidywaniami darwinizmu a zapisem kopalnym. Ulubionym przykładem jest tu tak zwana eksplozja kambryjska, czyli nagłe pojawienie się śladów zaawansowanych ewolucyjnie zwierząt w skałach sprzed około pół miliarda lat. Zwolennicy IP chętnie używają nadanej przez jakiegoś ewolucjonistę nazwy *Cambrian Big Bang* (wielkiego wybuchu kambryjskiego), pewnie dlatego, że kojarzy się to z Wielkim Wybuchem w kosmologii, według niektórych teologów tożsamym z chwilą Stworzenia.

¹⁵ Termin wprowadzony jeszcze w latach 40. dwudziestego wieku przez Franka L. Marsha; por. np. jego *Variation and Fixity in Nature*, Pacific Press, Mountain View, Ca. 1976.

¹⁶ Propagandą tej doktryny zajmuje się np. Creation Research Society (Towarzystwo Badań Kreacjonistycznych), publikujące od 1964 r. *CRS Quarterly*; <http://www.creationresearch.org/crsq.html>. Patrz też artykuły na stronie Institute for Creation Research, <http://www.icr.org>.

Chodzi tu raczej o wykorzystanie konotacji terminu „Wielki Wybuch” (nagła emisja jakiejś potężnej energii z tajemniczego źródła), nie zaś o budowanie jakiejś ściślejszej analogii. Owszem, taka analogia wymagałaby uznania przez neokreacjonistów kosmologicznej teorii Big Bangu. Tymczasem w środowiskach kreacjonistycznych ta ostatnia przyjmowana jest nieufnie, bo uważa się ją powszechnie za kosmologiczny wstęp do ewolucjonizmu biologicznego, a przez to za jeden z istotnych elementów światopoglądu materialistycznego. Na wielu stronach kreacjonistycznych w Internecie publikuje się nie tylko własne polemiki z teorią Big Bangu, ale też skwapliwie przytacza wszelkie krytyczne opinie fizyków na ten temat. Kosmologia Wielkiego Wybuchu nie cieszy się sympatią kreacjonistów także dlatego, iż we współczesnej astrofizyce jest poglądem ortodoksyjnym, tak jak ewolucjonizm w dzisiejszej biologii.

Inteligentny Projekt można zresztą uznać za dopełnienie (choć nie proste rozszerzenie) spekulacji teleologicznych (i teologicznych) dotyczących całości Kosmosu. Te ostatnie kojarzą się dziś z zasadą antropiczną oraz koncepcją ścisłego dopasowania stałych fizykochemicznych (*fine tuning*).¹⁷ Jednak omówienie związków i różnic między tymi dziedzinami poszukiwania porządku w przyrodzie to już inny temat.¹⁸

Podsumowując, IP jest z całą pewnością kreacjonizmem, spierać się można tylko o wartość smokingu, który ma się okazać na tyle elegancki, by umożliwić neokreacjonistom wstęp na salony oficjalnej nauki i zaprowadzenie tam własnych porządków. Ale tego dopiero się dowiemy.

¹⁷ Najpoważniejszą pracą na ten temat jest *The Anthropic Cosmological Principle* Johna D. Barrowa & Franka J. Tiplera (Oxford University Press, Oksford 1986).

¹⁸ Najkrócej ujmując: przedstawiciele IP są w większości wierzącymi chrześcijanami, a ich teleologia zabarwiona jest z reguły arystotelizmem. Wielu teleologów „kosmicznych” (choć nie wszyscy) to platonicy matematyczni, dla których podstawowym artykułem wiary są formalnie ujęte prawa fizyki. W obozie kreacjonistycznym podobne stanowisko reprezentuje Michael Denton, najbardziej znany jako autor *Evolution: A Theory in Crisis*, Adler & Adler, Bethesda, Maryland 1986 (książki, której odzew w latach 80. dwudziestego wieku da się porównać z wrażeniem, jakie wywarł w następnej dekadzie *Darwin przed sądem* Johnsona). Wyrazem takiego „molekularnego platonizmu biologicznego” jest artykuł M. J. Dentona, C. J. Marshalla & M. Leggego „The Protein Folds as Platonic Forms: New Support for the Pre-Darwinian Conception of Evolution by Natural Law”, *Journ. Theor. Biol.*, vol. 219, no. 3, s. 325–342.